

GEOPOLITYCZNE MYŚLENIE O ŁADZIE MIĘDZYNARODOWYM

1. Zmiana geopolityczna w stosunkach międzynarodowych

Geopolityka przeżywa swój renesans i w sferze ontologii, i w sferze poznania. W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, występuje moda na myślenie oparte na „prawach geopolityki”. Wcześniej zjawisko to rozpoczęło się w Rosji, było popularne na Zachodzie, od jakiegoś czasu trafia na polski grunt i spotyka się z dużym zainteresowaniem, tak wśród badaczy i studentów, jak polityków czy publicystów. Jako jeden z pierwszych porządkowaniem polskiej geopolityki zajął się Leszek Moczulski, którego fundamentalna praca pt. *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni* (Bellona, 1999) zasługuje na szczególną uwagę. Inne monumentalne dzieło tego autora pt. *Narodziny Międzymorza* (Bellona, 2007) pokazuje potencjał badawczy, jaki tkwi w studiach geopolitycznych.

Na fali popularności, płynącej do Polski z Zachodu, dokonano wielu tłumaczeń podręczników, uznawanych za klasyczne, np. *Geopolitykę* Carlo Jeana (Ossolineum, 2003) czy *Wstęp do geopolityki* Colina Flinta (PWN, 2008). Mamy też interesujący przykład oryginalnych badań szczegółowych i w polskiej nauce wcześniej niepodjętych, a to Marcina F. Gawryckiego *Geopolityka w myśli i praktyce politycznej Ameryki Łacińskiej* (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2007). Cenną poznawczo jest praca Piotra Eberhardta pt. *Twórcy polskiej geopolityki* (ARCANA, 2006). Istniejący dorobek teoretyczny ma walor inspiracyjny do dalszych poszukiwań, sprzyja także dokonywaniu rozmaitych przewartościowań w definiowaniu interesów państwowych, odnoszących się przede wszystkim do bezpieczeństwa. Myślenie geopolityczne, zwłaszcza jeśli jego przedmiotem jest sytuacja geopolityczna państwa „średniej wielkości”, jakim jest Polska, wymaga realizmu, liczenia się z międzynarodowymi układami sił i „żywotnymi” interesami mocarstw¹.

Wydaje się, że na tle istniejącej wiedzy i doświadczenia oraz wyzwań, jakie niosą dynamiczne zmiany w środowisku międzynarodowym, warto obecnie położyć nacisk na przechodzenie od prostych rekonstrukcji tradycyjnych szkół naukowych do pogłębionej refleksji na temat pozycji i roli państwa w zmieniających się układach sił na arenie międzynarodowej. Chodzi o to, aby nie wracać ciągle do „starych teorii”, lecz poszukiwać w nich narzędzi geopolitycznych do zrozumienia zmieniającej się rzeczywistości międzynarodowej pierwszej połowy XXI wieku.

¹ T. Klementewicz, *Mądry politolog po szkodzie polityka. O praktycznej funkcji nauki o polityce*, w: T. Klementewicz (red.), *Trudna sztuka polityki. Szanse, ryzyko, błąd*, „Studia Politologiczne” vol. 1, Warszawa 1996, s. 181.

Warto akcentować operacyjne i praktyczne zastosowanie różnych koncepcji geopolitycznych, nie zaś ich samoistne funkcjonowanie w przestrzeni intelektualnej².

W przypadku Polski takie rozumowanie znajduje uzasadnienie szczególne. Będąc uczestnikiem zachodnich struktur integracyjnych, zajmuje ona ciągle unikalne miejsce na mapie Europy, jest regionalnym centrum oddziaływań politycznych, krajem integrującym się z Zachodem, ale otwartym na stosunki ze Wschodem i mogącym je istotnie modyfikować właśnie ze względu na swój potencjał geopolityczny³. Polska polityka zagraniczna cierpi na mizериę intelektualną w tym względzie, zatem każde przedsięwzięcie badawcze zasługuje na poparcie, gdy wzbogaca rodzimą myśl polityczną, pomaga objaśniać dynamikę zmian w stosunkach międzynarodowych oraz poszukiwać adekwatnych i skutecznych metod działania⁴.

Po doświadczeniach XX wieku powszechnie wiadomo, że geopolityka nie jest cudownym panaceum na wyjaśnianie wszystkich złożonych procesów, zachodzących w stosunkach międzynarodowych. Na dodatek bywa z nią tak jak z pogodą, wszyscy się na nią powołują, ale nikt nie wie dokładnie, na czym polega jej doraźne i jednoznaczne oddziaływanie. Z pewnością nie można lekceważyć wpływu czynnika geopolitycznego (geograficznego i pochodnych) na współczesne przemiany w świecie, nie powinno się jednak go przeceniać. Pozostaje ciągle kwestią sporną, czy bardziej liczą się geopolityczne fakty, czy geopolityczne konstrukty myślowe. Od dawna przecież wiadomo, że politycy wielu państw, zwłaszcza mocarstw, budują różne przestrzenie geopolityczne, manipulując „faktami geograficznymi” dla celów swoich polityk i strategii⁵. Zjawisko to stało się modne zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy następuje dekompozycja starych układów sił i chwije się równowaga międzynarodowa.

Z końcem lat osiemdziesiątych XX wieku nastąpiła fundamentalna zmiana geopolityczna w stosunkach międzynarodowych. Zakończyła się konfrontacja Wschód-Zachód, a „upadek” muru berlińskiego znamionował nie tylko zjednoczenie Niemiec i rozpad bloku wschodniego, ale także reunifikację kontynentu europejskiego i koniec bipolarnego świata. Era pozimnowojenna wydawała się czasem błogiej transformacji. Zatriumfowało myślenie o „końcu historii”, Zachód radował się z powodu zwycięstwa demokracji i kapitalizmu nad komunizmem, promowano amerykański model rozwoju, uosobiony w rewolucji internetowej i neoliberalnej wizji gospodarki, dynamizowano procesy integracyjne w Europie, rozniecano nadzieje na demokratyzację Rosji, składano deklaracje na temat zbudowania nowego ładu międzynarodowego. Po rozpadzie radzieckiego „im-

² Por. np. A. Sengupta, *Heartlands of Eurasia. The Geopolitics of Political Space*, Lexington Books, Lanham 2009.

³ Zob. S. Bieleń (red.), *Polska w stosunkach międzynarodowych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2007.

⁴ K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

⁵ F. Gołembski, *Kategoria przestrzeni jako metafora polityki*, w: B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 2, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2003, s. 157-171.

perium zła” nastąpiła dekada względnego spokoju⁶. Ten stan rzeczy został zakłócony wstrząsem z 11 września 2001 roku. Data ta symbolizuje koniec epoki pozimnowojennej i otwiera nową kartę analizy światowej geopolityki.

Doszło przede wszystkim do ogromnego rozczarowania nową ideologizacją polityki. Radykalny islam stał się najważniejszym czynnikiem destabilizującym stosunki międzynarodowe, inspirując terroryzm, wzrost fundamentalizmu religijnego w świecie muzułmańskim, kładąc kres nadziei na pokój między Izraelem a Palestyńczykami, czy wreszcie prowokując myślenie na temat „starcia” cywilizacji⁷.

Innym wyrazistym sygnałem nadejścia nowej epoki był spektakularny wzrost gospodarczy Chin, czego przypieczętowaniem było przyjęcie tego państwa w 2001 roku do Światowej Organizacji Handlu (WTO). Zaczęto też dostrzegać powrót Rosji do roli mocarstwowej, a za nią „wschodzących” mocarstw – Indii i Brazylii. Ten efekt wzrostu „nowych potęg” został wzmocniony przez relatywne osłabienie dwu największych ośrodków potęgi świata zachodniego – USA i Unii Europejskiej. Kompromitacja Stanów Zjednoczonych w Iraku oraz odrzucenie traktatu konstytucyjnego dla Europy wiosną 2005 roku – to dwa ważne zjawiska, których w badanym procesie nie można lekceważyć. Wojna iracka zachwiała wiarygodność i podważyła prestiż Stanów Zjednoczonych oraz ich legitymację dla swobodnych działań na świecie, zwłaszcza w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu. Nadwyrężyła stosunki transatlantyckie i negatywnie wpłynęła na postęp europejskich procesów integracyjnych. Odrzucenie przez Francuzów i Holendrów traktatu konstytucyjnego było raczej symptomem, a nie przyczyną kryzysu politycznego projektu integracyjnego, który spowodował, że UE i jej państwa członkowskie nie miały zbyt wiele do powiedzenia na temat nowego ładu międzynarodowego. Wszystko to złożyło się na kres ery atlantyckiej, którą cechowało wspólne przywództwo Ameryki i Europy w systemie stosunków międzynarodowych⁸.

Z perspektywy historycznej dynamiki rozwoju życia politycznego zachodzące zmiany nabierają niesłychanego tempa⁹. W ich świetle wszystkie dywagacje o świecie tracą swoją wiarygodność i wartość teoretyczną. Siła militarna miała odgrywać coraz mniejszą rolę na rzecz rozmaitych *soft powers*¹⁰. Okazuje się, że rywalizacja mocarstw nigdy nie zamarła, zaś zdolność do obrony interesów pozostaje nadal podstawowym wyznacznikiem pozycji państw w stosunkach międzynarodowych¹¹. W tym kontekście warto podkreślić, że nie jest prawdziwa

⁶ Nie obyło się, rzecz jasna, bez konfliktów, na przykład na Bałkanach, czy aktów przemocy i rzezi plemiennych w Afryce.

⁷ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 1997.

⁸ L. Cohen-Tanugi, *The Shape of the World to Come. Charting the Geopolitics of a New Century*, Columbia University Press, New York 2008, s. 3.

⁹ T. Bodio, A. Chodubski, *O prognostyce w politologii*, w: T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne” vol. 8, Warszawa 2004, s. 262.

¹⁰ Por. J.S. Nye, Jr., *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

¹¹ Por. J.W. Legro, *Rethinking the World. Great Power Strategies and International Order*, Cornell University Press, Ithaca and London 2005.

teza o powrocie polityki siły dopiero w następstwie kryzysu gruzińskiego 2008 roku, co polskie media podkreślały szczególnie mocno. Tak jakby wcześniejsze interwencje przeciw Jugosławii czy Irakowi ze strony Stanów Zjednoczonych nie stanowiły jaskrawych wynaturzeń.

W analizach stosunków międzynarodowych przywraca się znaczenie paradygmatu realistycznego¹². Realizm dąży do uchwycenia rzeczywistości taką, jaka jest, a nie taką, jaką być powinna¹³. Kryzysy wywołują nastrój pesymizmu, większą wagę przywiązuje się do antyracjonalizmu i irracjonalizmu niż racjonalizmu¹⁴. Obok prawa i wartości rośnie znaczenie siły i interesów. Uznaje się więc, zwłaszcza w kręgach politologów amerykańskich, że ład międzynarodowy w nadchodzących dekadach będzie zależny od tych, którzy dysponują odpowiednią siłą i wolą jej użycia¹⁵. Większość mocarstw będzie określać ekspansję jako swój cel¹⁶. Powrót realizmu politycznego oznacza też więcej szacunku dla pluralizmów, heterogeniczności kultur i różnych dróg rozwojowych. Mocarstwa muszą na nowo nauczyć się respektu dla siebie i swoich ról międzynarodowych¹⁷.

Przyjęcie realistycznej optyki zmusza do ujrzenia w stosunkach międzynarodowych hierarchii sił, obiektywnego porządku, który pozwala odnieść poszczególne role międzynarodowe do zajmowanych przez państwa pozycji. Państwa małe i średniej rangi są w takim ujęciu wyraźnie „upośledzone”, bo w taki czy inny sposób zależne od wielkich potęg. To właśnie mocarstwa postępują zgodnie z dyrektywami *Realpolitik*, zaś słabsi szukają pociechy w tradycji idealistycznej¹⁸. Zrozumiałą zatem jest występująca w Europie Środkowej obawa przed odrodzeniem się „koncertu mocarstw”, który spowodowałby znaną z historii marginalizację państw słabszych i mniejszych¹⁹.

¹² B. Richardson, *A New Realism: A Realistic and Principled Foreign Policy*, „Foreign Affairs” 2008, nr 1, s. 142-154.

¹³ Por. dorobek jednego z prominentnych realistów amerykańskich: K.N. Waltz, *Realism and International Politics*, Routledge, New York & London 2008.

¹⁴ Por. P. Sloterdijk, *Du musst dein Leben ändern, Über Religion, Artistik und Anthropotechnik*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 2009.

¹⁵ „Największym błędem naszej ery jest przekonanie, że liberalny demokratyczny ład zaprowadzimy wyłącznie dzięki triumfowi idei lub że będzie on wynikiem naturalnego rozwoju człowieka. To iluzja wystarczająco prawdziwa, by być niebezpieczną”. R. Kagan, *History's Back*, „The Weekly Standard”, vol. 013, nr 46, 25.08.2008.

¹⁶ „Proces ten już się rozpoczął. Chiny i Indie nabierają coraz większego znaczenia w swym sąsiedztwie, a także poza nim. Rosja zakończyła etap poradzieckiej traumy, na nowo odzyskuje swą potęgę i staje się coraz bardziej agresywna. Japonia, choć nie zalicza się do sił wschodzących, obecnie śmieiej artykułuje swoje poglądy i zapatrywania wobec sąsiadów. Europa podejmuje intensywne i ukierunkowane działania w dziedzinie wymiany handlowej oraz ekonomii. Brazylia i Meksyk coraz częściej zabierają głos w sprawach dotyczących całej Ameryki Łacińskiej. Republika Południowej Afryki wydzwignęła się na pozycję lidera kontynentu afrykańskiego. Wszystkie te kraje podporządkowują sobie coraz większą przestrzeń na arenie międzynarodowej, w stopniu większym niż dotychczas”. F. Zakaria, *Koniec hegemonii Ameryki*, NADIR Media Lazar, Warszawa 2009, s. 75.

¹⁷ J. Wiśniewski, K. Żoź-Kuźnia, *Mocarstwa współczesnego świata. Problem przywództwa światowego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008, s. 11-40.

¹⁸ Por. S. Bielen, *Deficyt realizmu w polskiej polityce zagranicznej*, „Stosunki Międzynarodowe-International Relations” 2008, nr 3-4, s. 9-29.

¹⁹ Por. *List otwarty do prezydenta USA: Zostań z nami, Ameryko*, „Gazeta Wyborcza” z 18-19 lipca

Reguły realizmu politycznego nakazują dostrzegać różnice potencjałów i interesów państw. Choć państwa są równe pod względem prawnym, to jednak są różne pod względem materialnym i funkcjonalnym. Dlatego tak ważna jest – z polskiego punktu widzenia – „funkcjonalność” państwa „średniej wielkości” w systemie międzynarodowym. Trafnie dobrana „specjalizacja”, „wpisanie się” w globalną organizację świata są warunkiem *sine qua non* jego przetrwania i pomyślności²⁰. Państwom mniejszym i słabszym z trudem przychodzi pogodzić się z istniejącą hierarchią rang uczestników życia międzynarodowego, w którym zamiast równouprawnienia i symetrii występują jaskrawe zjawiska hegemonii, asymetrii i subordynacji²¹.

Realizm zmusza do ostrożności i pokory wobec rzeczywistości. W stosunkach międzynarodowych taką postawę wymuszają obecnie następujące fakty: „schyłek potęgi Ameryki, ogromna niespójność Europy i wzrost siły Rosji”²². Z tej diagnozy Wessa Mitchella z Centrum Analiz Polityki Europejskiej w Waszyngtonie wynika konieczność większej powściągliwości w stosunkach z Rosją. Mimo bezkompromisowej i konfrontacyjnej polityki Moskwy, Europa i Ameryka nie dysponują skutecznymi, doraźnymi środkami nacisku, by zmienić jej politykę na obszarze poradzieckim. Nie są też w stanie bojkotować państwa, które zajmuje jedną ósmą powierzchni ziemi, ma największe złoża gazu ziemnego i drugie pod względem wielkości zasoby ropy naftowej na świecie, zasiada jako stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ, jest współdecydem w wielu międzynarodowych gremiach, od G-8 począwszy, na Radzie Rosja – NATO i G-20 skończywszy²³. Na tym tle postulowanie wyrzucenia Rosji z rozmaitych forów międzynarodowych świadczy raczej o emocjonalnym zacierzeniu, a nie o realistycznej, czy choćby zdroworozsądkowej kalkulacji. Należy bowiem pytać o konsekwencje takiej strategii. Z Rosją, podobnie jak i z innymi „krnąbrnymi” państwami, trzeba i należy rozmawiać. Może nawet konieczne jest uzgodnienie pewnego *modus vivendi*, polegającego na wzajemnym uznaniu zakresu odpowiedzialności za stabilizowanie ładu międzynarodowego na określonych obszarach²⁴. Za cenę uniknięcia „nowej zimnej wojny” lepiej jest Rosję „angażować niż izolować”²⁵.

2009 roku.

²⁰ P. Grudziński, *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 17, 19.

²¹ Unia Europejska jest oryginalnym poszukiwaniem sposobów eliminowania napięć pomiędzy formalnoprawną a realną pozycją poszczególnych jej uczestników. Zasada spójności i solidarności jest próbą przezwyciężenia dysproporcji i dysonansów, jakie istnieją między europejskimi państwami. Polska jest beneficjentem tej polityki. Zatem powstrzymywanie rozwoju UE, blokowanie systemu podejmowania decyzji jest działaniem na własną szkodę. Por. K. Łastawski, op. cit., s. 75-84.

²² W. Mitchell, *Ameryka słabnie, Rosja w ofensywie*, „Gazeta Wyborcza” z 30-31 sierpnia 2008 roku.

²³ 15 listopada 2008 roku w Waszyngtonie na szczycie G 20 Zachód po raz pierwszy uznał dawne kraje rozwijające się za równorzędnych partnerów (Chiny, Indie, Brazylia, Argentyna). Może to oznaczać koniec dotychczasowej formuły G 8, czyli grupy najbogatszych państw świata i Rosji, które samodzielnie podejmowały decyzje w imieniu całego świata.

²⁴ *Russia's Responsibility in Global Affairs. 141st Bergedorf Round Table, October 24-26, 2008*, Moscow, Bergedorfer Gesprächskreis, Körber-Stiftung, Hamburg 2008.

²⁵ *Nie izolujmy Rosji. Rozmowa z José Manuelem Barrosem*, „Gazeta Wyborcza” z 14 listopada 2008

W ostatnich latach w polityce wielu państw przyjęto niesłuszne założenie, jakoby wartości były ważniejsze niż interesy. Jest prawdą, że interesy mogą być sprzeczne z wartościami, ale taki dylemat występował zawsze, różna była tylko skala napięć pomiędzy nimi. W większości przypadków, zwłaszcza w polityce wielkich potęg interesy i wartości nawzajem się przenikają. W tym sensie oddzielenie polityki od ideologii jest utopią. Ideologia będzie istniała zawsze, dopóki istnieć będzie wartościowanie zachowań ludzkich. Trzeba więc szukać kompromisu pomiędzy wartościami a interesami. Jeśli politykę oprzemy jedynie na wartościach, „będziemy zmuszeni odrzucić każdego, kto tych wartości nie podziela” (Robert Cooper)²⁶.

Innym fenomenem jest rozbieżność pomiędzy realiami a percepcją, postrzeganiem świata i jego objaśnianiem. Dotyczy to zarówno całej „społeczności międzynarodowej”, jak i poszczególnych jej aktorów, zwłaszcza wielkich potęg. Wobec Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin zastosowano tyle rozmaitych scenariuszy rozwoju sytuacji, że doprawdy trudno zgadnąć, który z nich ma jakiegokolwiek szanse spełnienia się w przewidywalnej przyszłości²⁷.

Istota przełomu geopolitycznego ostatnich lat polega na poderwaniu amerykańskiej hegemonii w świecie²⁸. Wojna w Iraku i kryzys finansowy zadały poważny cios ekonomicznemu prymatowi Ameryki²⁹. Ponadto brak zdecydowanej reakcji USA na rosyjskie zmiany na mapie geopolitycznej w wyniku wojny gruzińskiej świadczy o bezsilności globalnego supermocarstwa. Na naszych oczach rodzi się nowy świat, zwany „sieciowym”. Stany Zjednoczone będą w nim tylko jednym z wielkich mocarstw, zmuszonym stawić czoło niepewnej przyszłości, na którą nie będą już miały decydującegoo wpływu, ale zachowają w nim wyraźną przewagę³⁰. Podobne poglądy na ten temat głoszą tacy wybitni uczeni jak John Gray³¹ czy Niall Ferguson. Ich zdaniem, „moment” amerykańskiego unipolaryzmu dobiega końca. Ta dramatyczna retoryka jest często oderwana od rzeczywistości, albo tę rzeczywistość usiłuje wyprzedzić. Nie mniej jednak oddaje ducha epoki, powrót do *deklinizmu* i realistycznego pesymizmu. Zdaniem Nialla Fergusona, „jeśli »moment jednobiegunowy«, który przyszedł po upadku imperium sowieckiego, był przykładem *hybris*, to kryzys kredytowy jest bardzo amerykańską *nemezis*”³².

roku.

²⁶ Czy Unia przetrwa w XXI wieku?. Rozmowa z Robertem Cooperem i Jackiem Saryuszem-Wolskim, „Europa. Magazyn Idei Dziennika” nr 240, z 8-9 listopada 2008 roku.

²⁷ Por. J. Białek, A. Oleksiuk, *Gospodarka i geopolityka. Dokąd zmierza świat?*, Difin, Warszawa 2009; G. Kołodko, *Wędrujący świat*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

²⁸ A.J. Bacevich, *The Limits of Power: The End of American Exceptionalism*, Metropolitan Books, New York 2008.

²⁹ R.C. Altman, *The Great Crash, 2008: A Geopolitical Setback for the West*, „Foreign Affairs” 2009, nr 1, s. 2-14.

³⁰ A.-M. Slaughter, *America's Edge: Power in the Networked Century*, „Foreign Affairs” 2009, nr 1, s. 94-95.

³¹ J. Gray, *Koniec ery amerykańskiej dominacji*, „Dziennik” z 2 października 2008 roku.

³² N. Ferguson, *Amerykańska nemezis. Czy kryzys gospodarczy zwiastuje koniec hegemonii*, „Europa. Magazyn Idei Dziennika” nr 224 (38/2008) z 27-28 września 2008 roku.

Moda na tzw. *deklinizm* zaczęła się już w latach osiemdziesiątych ub. stulecia, obecnie ma znów swoich zwolenników³³. Jeśli jednak można mówić, to raczej o relatywnym, a nie absolutnym spadku potęgi USA, a to nie implikuje radykalnego ukrócenia ich wpływów. Faktem jest, że amerykańska „marka” traci swoją wartość, ale to przecież nie oznacza upadku potęgi Ameryki. Siłą i atutem Stanów Zjednoczonych było zawsze to, że potrafiły co jakiś czas na nowo się określić³⁴. Nie można przekreślać gospodarki amerykańskiej, mimo trapiącego ją kryzysu. Dowodzi ona ciągle niezwykłej żywotności, dynamiki i innowacyjności³⁵. Mimo przyspieszenia wzrostu gospodarczego grupy BRIC (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny)³⁶, gospodarka amerykańska jeszcze przez najbliższe dziesięciolecia nie da się zdystansować i pozostanie największą na świecie³⁷. Stany Zjednoczone z potęgi dominującej staną się potęgą koordynującą rozwój świata, co może oznaczać policentryzację stosunków międzynarodowych, ale nie wyeliminowanie ich z gry. Świat pozostanie „jedno-wielobiegunowym”, z USA jako najsilniejszym mocarstwem, zmniejszającym však dystans do „reszty świata”³⁸.

Nieadekwatność pojęć w opisie rzeczywistości międzynarodowej widać było wyraźnie w następstwie zamieszania, jakie wywołał kryzys gruziński, kryzys finansowy, a także wygrana demokratycznego kandydata na prezydenta USA. Ogłoszono koniec *Imperium Americanum*, które ze względu na wojnę i długi (John Gray) podzieliło los innych imperiów, nastał świat *postamerykański* (Ivan Krastev),

³³ Występuje obecnie wiele skrajnych poglądów, które głoszą zwolennicy upadku Ameryki. Do jednych z najbardziej aktywnych w tej dziedzinie należy rosyjski politolog Igor Panarin, przewidujący rozpad Stanów Zjednoczonych w wyniku załamania gospodarczego i kryzysu moralnego. Nie można zaprzeczyć, że te katastroficzne wizje są jednym z instrumentów psychologicznego i propagandowego oddziaływania Rosji na świat. Natarczywość w głoszeniu własnej potęgi wraz z prorocztwami na temat schyłku potęgi Zachodu – USA i Unii Europejskiej, jest może na krótką metę skutecznym środkiem odwracania uwagi od problemów wewnętrznych, na dłuższą jednak metę prowadzić będzie do kolejnych rozczarowań i konsternacji. Por. P. Kennedy, *The Distant Horizon: What Can „Big History” Tell Us About America*, „Foreign Affairs” 2008, nr 3, s. 126-132.

³⁴ K.A. Kłosiński (red.), *Stany Zjednoczone: obrona hegemonii w XXI wieku*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.

³⁵ USA nadal pozostają najbardziej innowacyjną gospodarką świata, generując każdego roku więcej patentów niż wszystkie pozostałe kraje łącznie. Kraj ten jest ponadto przesiąknięty kulturą przedsiębiorczości i nowatorstwa, które stanowią źródło przewag konkurencyjnych we współczesnym świecie. J. Białek, A. Oleksiuk, op. cit., s. 36, 43.

³⁶ Termin BRIC znany jest od 2001 roku, kiedy główny ekonomista banku Goldman Sachs utworzył taką grupę na papierze, aby analizować rynki krajów rozwijających się. W czerwcu 2009 roku pod kierunkiem Rosji przywódcy czterech państw spotkali się na szczycie w Jekaterinburgu, deklarując wolę działań na rzecz wzmocnienia pozycji grupy w stosunku do krajów rozwiniętych. Grupa jest niespójna pod względem dynamiki rozwojowej tworzących ją państw oraz treści ich interesów (rywalizacja między Rosją a Chinami w Azji Środkowej czy między Chinami a Indiami o wpływy w basenie Oceanu Indyjskiego, a razem z Brazylią – w Afryce).

³⁷ G. Friedman, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek. Mocarstwo nad Wisłą?*, AMF Plus Group, Warszawa 2009.

³⁸ Przyпуска się, że Stany Zjednoczone przestaną pełnić funkcję siły wymuszającej utrzymanie porządku, stając się mediatorem konfliktów i animatorem porozumień. Mają one wystarczająco dużo siły, aby dobrze odnaleźć się w nowym świecie, a nawet utrzymać w nim szczególną pozycję. Por. P. D. Scott, *The Road to 9/11: Wealth, Empire, and the Future of America*, University of California Press, Berkeley 2008.

runął *pozimnowojenny porządek międzynarodowy pod wodzą USA* (Ian Bremmer)³⁹, następuje *epoka dywergencji*, w której rywalizacja przebiega na różnych poziomach i wzdłuż rozmaitych osi (Robert Kagan)⁴⁰. Nastaje czas *strategicznej korekty*, a nawet *nowej zimnej wojny*. Poglądy te dzielą tacy badacze, jak Edward Lucas⁴¹ czy Siergiej Karaganow⁴², wskazując wszak, że „stara zimna wojna” miała wyjątkowo ostre podłoże ideologiczne, gdy obecnie pomiędzy Zachodem a państwami Wschodu takie różnice praktycznie nie występują. Słusznie pyta Francis Fukuyama, „jak możemy wkroczyć w »nową zimną wojnę« w sytuacji, gdy zarówno Chiny, jak i Rosja zaakceptowały kapitalizm?”. „Tzw. konsens pekiński, łączący autorytarne rządy z gospodarką rynkową, jest popularny w wielu krajach rozwijających się nie bez powodu: zgodnie z tymi zasadami przywódcy państwowi mogą robić interesy i zarabiać pieniądze, nie wysłuchując połajanek w sprawie demokracji i praw człowieka”⁴³.

Następstwem kryzysu finansowego jest konsolidacja świata zachodniego, ale także otwarcie się Amerykanów i Europejczyków na takie państwa, jak Chiny, Indie, Rosja, Brazylia, RPA, Australia, Korea Południowa czy Arabia Saudyjska. Na Zachodzie pojawiają się opinie, że to Stany Zjednoczone, Europa, Japonia i właśnie Chiny oraz Rosja powinny brać udział w rozwiązywaniu problemów związanych z kryzysem finansowym. Zdaniem Emmanuela Todda, francuskiego filozofa i publicysty, Rosja i Europa mają do odegrania kluczową rolę, gdyż one same mogą ustabilizować swoją gospodarkę i poradzić sobie z kryzysem⁴⁴. Na dłuższą metę nie ma więc znaczenia podział na państwa demokratyczne i autorytarne. Jeśli wszyscy stoją w obliczu kryzysu finansowego, który dowodzi krachu koncepcji neoliberalnej, to dla ratowania kapitalizmu obowiązuje solidarność wszystkich kapitalistów, także tych spod znaku autorytarnych⁴⁵.

2. Geopolityka i globalizacja

Dwie kategorie – niczym awers i rewers tej samej monety – dominują w objaśnianiu dzisiejszej rzeczywistości międzynarodowej: geopolityka i globalizacja. Pierwsza z nich oznacza tradycyjnie związki pomiędzy potęgą w czasie i przestrzeni⁴⁶, gdy druga odnosi się do intensyfikacji powiązań ludzi w skali globu poprzez wszelkie formy wymiany⁴⁷. To właśnie globalizacja w ostatnich dekadach

³⁹ I. Bremmer, *Burzyciele światowego ładu*, „Europa. Magazyn Idei Dziennika” z 11-12 października 2008 roku.

⁴⁰ R. Kagan, *Powrót historii i koniec marzeń*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2009.

⁴¹ E. Lucas, *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2008.

⁴² S.A. Karaganow, *Nową chłodną wojną*, „Rossija w globalnej polityce” 2008, nr 5; por. także: *Komentarii Siergieja Karaganowa*, „Rossija w globalnej polityce”, <http://www.globalaffairs.ru/hot/karaganov/> (8.08.2009).

⁴³ F. Fukuyama, *They Can Only Go So Far*, „The Washington Post”, August 24, 2008.

⁴⁴ *Zachód potrzebuje Chin. Wywiad z Emmanuelem Toddem*, „Dziennik” z 20 października 2008 roku.

⁴⁵ F. Fukuyama, *The Fall of America, Inc.*, „Newsweek”, Oct. 4, 2008.

⁴⁶ C. Gallaher et al., *Key Concepts in Political Geography*, SAGE, London 2009, s. 87-93.

⁴⁷ P. Marber, *Globalization and Its Contents*, „World Policy Journal” 2004-2005, vol. 21, nr 4, s. 29-37.

stała się największą siłą sprawczą zmian w światowych układach sił, na dobre i na złe⁴⁸. Zmiany w komunikacji i wzajemnym oddziaływaniu ludzi na siebie przyczyniają się do radykalnych przeobrażeń technologicznych i społecznych. Sprzyjają też aktywizacji politycznej społeczeństw, przemianom subiektywnej kondycji ludzkości, którą Zbigniew Brzeziński nazywa „globalnym przebudzeniem politycznym”⁴⁹. Inną konsekwencją jest pojawienie się globalnych problemów przetrwania⁵⁰.

Wielu badaczy przecenia znaczenie globalizacji albo geopolityki, gdy w rzeczywistości one nawzajem się warunkują i uzupełniają. Geopolityka przypomina „stare” wzory zachowań w systemie międzynarodowym, oparte na dominacji, konflikcie i subordynacji, dotyka kwestii najważniejszych z punktu widzenia globalnego podziału sił. W tym sensie w jej obiektywie znajdują się procesy związane z globalnym równoważeniem sił, w których najważniejszą rolę odgrywają faktyczne bądź potencjalne wielkie mocarstwa⁵¹. Globalizacja natomiast antycypuje rosnące współzależności, dojrzewanie procesów kooperacyjnych i integracyjnych. Przy czym nie jest to zjawisko nowe, mamy jedynie do czynienia z jego intensyfikacją w ostatnich dekadach⁵².

Rewolucja technologiczna doprowadziła do pomniejszenia przestrzeni, zrelatywizowała jej znaczenie, zaś dystans fizyczny w stosunkach międzynarodowych uległ znacznemu skróceniu. Rosnące współzależności w dziedzinie gospodarki wpływają na łagodzenie napięć geopolitycznych. Największe gospodarki świata – USA, Unii Europejskiej i Chin – są ze sobą tak mocno powiązane, że nikomu nie opłaca się wszczynać konfliktu. Wojna pomiędzy wielkimi mocarstwami jest nie do pomyślenia. Wzrost jednych zależy od siły i *prosperity* innych⁵³. Mało kto myśli obecnie o swojej potędze w kategoriach nowych przestrzeni czy ekspansji terytorialnej. Takie myślenie zorientowane na podbój cudzych ziem straciło jakikolwiek sens. Zastępuje je cały arsenał instrumentów ekonomicznych, które powodują, iż zglobalizowana gospodarka zapobiega powrotowi do rywalizacji geopolitycznej według wzorów znanych z przeszłości.

Nowym zjawiskiem w zglobalizowanym świecie jest internacjonalizacja wszystkich problemów życia społecznego. Czy dotyczy to terroryzmu, proliferacji broni jądrowej, chorób zakaźnych, skażenia środowiska naturalnego, kryzysów gospodarczych czy braku wody, żadnego z tych zagadnień nie można rozwiązać bez współpracy i koordynacji działań wielu państw. Jeśli uwzględnimy rosnącą siłę

⁴⁸ S. Miklaszewski, E. Molendowski (red.), *Gospodarka światowa w warunkach globalizacji i regionalizacji rynków*, Difin, Warszawa 2009.

⁴⁹ Z. Brzeziński, B. Scowcroft, *Ameryka i świat. Rozmowy o globalnym przebudzeniu politycznym*, Wydawnictwo Aha! Świat i My, Łódź 2009, s. 249-250.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ B. Raj Nayar, *The Geopolitics of Globalization. The Consequences for Development*, Oxford University Press, Oxford 2008, s. 7 i in.

⁵² M.M. Weinstein (ed.), *Globalization: What's New?*, Columbia University Press, New York 2005.

⁵³ M. Doyle, *Kant, Liberal Legacies, and Foreign Affairs*, „Philosophy and Public Affairs” 1983, nr 3-4, cz. I i II, s. 205-235; 323-353; R.N. Rosecrance, *The Rise of the Virtual State: Wealth and Poverty in the Coming Century*, Basic Books, New York 2000.

niepaństwowych uczestników życia międzynarodowego, to okaże się, że owa koordynacja staje się coraz trudniejsza, a perspektywy porozumienia się w skali globalnej maleją⁵⁴.

Na tym tle powstaje pytanie, w jaki sposób globalizacja może łagodzić podziały geopolityczne, które przecież nadal się utrzymują? Jak nowi aktorzy i nowe procesy globalizacyjne wpływają na zmianę układu sił, dekompozycję starych konstelacji mocarstwowych, uniformizację wzorców i wartości, czy pluralizację ideologiczną i światopoglądową środowiska międzynarodowego?⁵⁵. Inaczej mówiąc, jak pod wpływem globalizacji zmienia się interpretacja przestrzeni geograficznej jako „przedmiotu pożądanego” polityki państw, zwłaszcza wielkich mocarstw⁵⁶.

Geopolityka była przede wszystkim tworem potęg północnej hemisfery (Zachodu). Imperia europejskie dominowały na Południu, od Ameryki Łacińskiej i Afryki, po Australię i Oceanie. W ciągu ostatnich 500 lat zachodnie *know-how* scalało glob w dosłownym sensie⁵⁷. Oznaczało to, że pod koniec XIX wieku zewnętrzna ekspansja została zastąpiona przez wewnętrzną konsolidację systemu międzynarodowego. W wieku XX nastąpiło „pęknięcie” Północy na dwa przeciwstawne obozy, zaś na tzw. Południu wyłonił się Trzeci Świat epoki pokolonialnej⁵⁸.

Wraz z końcem „zimnej wojny” pojawiła się nadzieja, że państwa podążą ku integracji gospodarczej, która zastąpi rywalizację geopolityczną⁵⁹. Okazało się jednak, że państwa dążą do integracji gospodarczej i do adaptacji zachodnich instytucji czy wzorów zachowań nie po to, by zrezygnować z walki geopolitycznej, lecz żeby ją prowadzić jeszcze skuteczniej⁶⁰. Wielkie mocarstwa, które są niewątpliwie filarami procesów globalizacyjnych, promują wartości pokoju i dobrobytu, ale jednocześnie nie tracą okazji i woli do wkraczania w nowe domeny wpływów, często kosztem swoich partnerów czy kontrahentów. To oznacza, iż globalizacja jedynie modyfikuje rywalizację geopolityczną, ale jej nie eliminuje⁶¹.

Początek XXI wieku cechuje rewolucyjna zmiana w pojmowaniu światowej geopolityki (podobnie jak jej pochodnych: geostrategii, geoeconomii i geokultury). Kiedyś dominował Zachód nad resztą świata, teraz środek ciężkości przesuwają się na Wschód i Południe. Wraz ze wzrostem nowych pozaeuropejskich potęg

⁵⁴ Zdaniem Brenta Scowcrofta, „gdybyśmy nie mieli ONZ, świat jaki jest teraz, nie zdołałby się zebrać i zgodzić się na jakąś użyteczną Kartę Narodów Zjednoczonych”. Z. Brzeziński, B. Scowcroft, op. cit., s. 251; F. Zakaria, op. cit., s. 63-64.

⁵⁵ B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Globalizacja – nieznośne podobieństwo?: świat i jego instytucje w procesie uniformizacji*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008.

⁵⁶ R. Kuźniar, *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 1, s. 17 i nast.

⁵⁷ A. Toynbee, *Civilization on Trial*, Oxford University Press, London 1948, s. 23.

⁵⁸ P. Kownacki, *Trzeci Świat a polityczny aspekt globalizacji gospodarczej*, Wydawnictwo Naukowe ASKON, Warszawa 2006.

⁵⁹ W. Zank (ed.), *Clash or Cooperation of Civilizations?: Overlapping Integration and Identities*, Ashgate, Burlington 2009.

⁶⁰ Por. D. Miłoszewska, *Nowy Porządek Świata jako polityczna forma globalizacji*, „Geopolityka. Biuletyn Naukowo-Analityczny Instytutu Geopolityki” 2009, nr 1, s. 41-47.

⁶¹ *Mapping the Global Future*, U.S. National Intelligence Council, Washington, D.C. 2005.

i relatywnym spadkiem znaczenia USA, inicjatywę w kształtowaniu systemu międzynarodowego przejmują Chiny, Indie, Brazylia czy eurazjatycka Rosja⁶². Nie ulega wątpliwości, że są one najważniejszymi beneficjentami globalizacji i przechodzenia na gospodarkę rynkową. Przy tym tzw. efekt demonstracji oznacza, że pozytywnie oddziałują one na inne kraje Azji i Afryki, oferując jednocześnie nowe możliwości (rynków towarowych, finansowych, inwestycyjnych) dla najbardziej rozwiniętych potęg na ziemi⁶³. W kategoriach geopolitycznych jest to największy przełom w czasach nowożytnych, choć w kategoriach ekonomicznych należałoby spojrzeć chłodniej na ten szok psychologiczny. Mianowicie na dzisiejszy wzrost potęg azjatyckich warto spoglądać z umiarem, gdyż kiedyś miały one także znaczący udział w światowej gospodarce, ale to nie oznaczało, że decydowały o losach świata. W 1820 roku, u progu rewolucji przemysłowej, gospodarka chińska stanowiła 30 proc. gospodarki światowej, Indie ok. 15 proc., w porównaniu do 23 proc. udziału Europy i mniej niż 2 proc. Stanów Zjednoczonych. W połowie wieku XX dwa azjatyckie olbrzymy miały zaledwie 8,7 proc. udziału w gospodarce światowej, gdy USA sięgały 27,3 proc., zaś Europa – 26,3 proc.⁶⁴ Obecnie swój wzrost zawdzięczają globalizacji, ściślej liberalizacji handlu światowego.

Istotę szoku psychologicznego, związanego ze zmianami geopolitycznymi dobrze oddaje pojęcie „Chimeryki”, wprowadzone przez Moritza Schularicka i Nialla Fergusona, na oznaczenie złożonych stosunków pomiędzy Chinami i Ameryką. „Jeśli przyjmiemy, że istnieje coś takiego jak Chimeryka, twór ten zajmuje około 13 procent powierzchni Ziemi, na jego terytorium zamieszkuje jedna czwarta ludności świata, wytwarzana jest tam mniej więcej jedna trzecia globalnego PKB i wreszcie ta połączona gospodarka wygenerowała ponad połowę globalnego wzrostu gospodarczego w ciągu ostatnich sześciu lat”⁶⁵. Kryzys gospodarczy pociąga za sobą wzmocnienie pozycji Chin kosztem Ameryki⁶⁶. Oznacza to daleko idące zmiany geopolityczne, polegające na „wielkiej rekonwergencji” Wschodu i Zachodu⁶⁷. Chiny, ciągle utrzymujące wysoki wzrost gospodarczy, mogłyby nie tylko prześcignąć Amerykę pod względem poziomu PKB (stanie się to prędzej czy później, niezależnie od szczegółowych prognoz, które z natury nie są dokładne), ale także przejąć inicjatywę na różnych obszarach globu, od Szanghajskiej Organizacji Współpracy, po Afrykę i Amerykę Łacińską. Są to jednak w dużej mierze twory dzisiejszej wyobraźni Zachodu. Chiny pozostają bowiem naprawdę jednym

⁶² K. Mahbubani, *The New Asian Hemisphere: The Irresistible Shift of Global Power to the East*, Public Affairs Press, New York 2008.

⁶³ Na uwagę w tym kontekście zasługuje na przykład afrykańska ekspansja Chin, która nieuchronnie musi doprowadzić do tarć pomiędzy mocarstwami, tradycyjnie prowadzącymi swoje polityki afrykańskie (Wielka Brytania, Francja, USA). F. Zakaria, op. cit., s. 144-146.

⁶⁴ A. Maddison, *The World Economy: A Millennial Perspective*, OECD, Paris 2006, cyt. za: L. Cohen-Tanugi, op. cit., s. 6. Do tych danych należy podchodzić z krytycznym dystansem, gdyż brak konsolidacji gospodarczej Chin i Indii oraz jakość ich potencjału nie czyniły bynajmniej z nich potęg światowych w XIX wieku.

⁶⁵ N. Ferguson, *Amerykańska nemezis*, op. cit.

⁶⁶ G.J. Ikenberry, *The Rise of China and the Future of the West: Can the Liberal System Survive?*, „Foreign Affairs” 2008, nr 1, s. 23-37.

⁶⁷ D. Scott, *‘The Chinese Century’?: The Challenge to Global Order*, Palgrave Macmillan, New York 2008.

z biedniejszych państw na świecie. Ambicje mocarstwowe nie niwelują braków w dziedzinie socjalnej, technologicznej, wojskowej. Państwo Środka dąży do wyempacygowania się, aby osiągnąć pozycję przeciwważącą wobec Stanów Zjednoczonych, ale w przewidywalnej perspektywie jest to raczej niemożliwe⁶⁸.

Z takim myśleniem koresponduje wizja Azji, jako obszaru permanentnej rywalizacji, podsycanej przez nierozstrzygnięte konflikty z przeszłości. Na tym kontynencie nie doszło bowiem ani do symbolicznego zakończenia II wojny światowej (Chiny-Japonia, Japonia-Rosja), ani „zimnej wojny” (podział Korei, istnienie odrębności Tajwanu). Trwały charakter mają spory terytorialne, głębokie różnice ideologiczne oraz ekstremizmy religijne i fundamentalistyczne (Pakistan, Indie, Iran, Afganistan). Wzrost potęgi jednego z mocarstw natychmiast wywołuje reakcję w postaci poszukiwania zewnętrznego protektora, celem przeciwważenia groźby dominacji⁶⁹. Relacje Japonii, Chin, Pakistanu, Indii, Arabii Saudyjskiej czy Turcji z Ameryką należy rozpatrywać w kategoriach równoważenia sił⁷⁰. Azja staje się obszarem rywalizacji trzech potęg – Chin, Indii i Japonii⁷¹, z których każda ma ambicje dominacji regionalnej. W Japonii doszło do pierwszej od wielu lat porażki partii liberalnej, co może być zapowiedzią emancypacji strategicznej tego państwa od Ameryki. Tym bardziej więc potrzeba Stanów Zjednoczonych jako arbitra i gwaranta stabilności regionalnej⁷².

Dynamiczny wzrost gospodarczy potęg azjatyckich wywołuje w oczach analityków i obserwatorów „miraż azjatyckiego stulecia”, ale droga do hegemonii politycznej i gospodarczej Azji jest jeszcze daleka. Przede wszystkim azjatyckiemu kolosowi brakuje geopolitycznej spójności i geostrategicznej konsolidacji. W nadchodzących dziesięcioleciach można oczekiwać postępu w budowaniu spójności i znaczenia Azji jako jednego z filarów porządku międzynarodowego. Nie należy jednak wyolbrzymiać azjatyckiej potęgi choćby z tego powodu, że region ten nie ma wysokiego poziomu jedności politycznej i raczej nie stanie się tworem podobnym do Unii Europejskiej. Wzrost znaczenia Azji *per saldo* powinien wszak oznaczać więcej szans niż zagrożeń. „Rozwój gospodarczy tego kontynentu nie tylko wydzwignął setki milionów ludzi z nędzy, ale również zwiększył popyt na zachodnie towary. Wewnętrzne pęknięcia pozwolą Stanom Zjednoczonym skutecznie kontrolować geopolityczne wpływy takich potencjalnych rywali, jak

⁶⁸ Por. S.W. Mosher, *Hegemon: droga Chin do dominacji*, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Warszawa 2007; J. Clegg, *China's Global Strategy: Towards a Multipolar World*, Pluto Press, London & New York 2009.

⁶⁹ Historia Azji obfituje w przykłady rywalizacji o prymat i przywództwo pomiędzy największymi potęgami. Chiny i Japonia wielokrotnie były się o Koreę, ZSRR sprzymierzył się z Indiami i Wietnamem, aby trzymać w szachu Chiny, a te ostatnie wspierały Pakistan przeciwko Indiom. Najnowsze sukcesy Chin już popchnęły ku sobie Japonię i Indie. C. Raja Mohan, *The Asian Balance of Power*, <http://www.india-seminar.com/2000/487/487%20raja%20mohan.htm> (16.07.2009).

⁷⁰ Y. Funabashi, *Keeping Up With Asia: America and the New Balance of Power*, „Foreign Affairs” 2008, nr 5, s. 110-125.

⁷¹ B. Emmott, *Rivals. How the Power Struggle between China, India and Japan Will Shape Our Next Decade*, Harcourt, Orlando 2008.

⁷² D.E. Sanger, *The Inheritance: The World Obama Confronts and the Challenges to American Power*, Harmony Books, New York 2009.

Chiny i Rosja. Można również mieć nadzieję, że azjatyckie sukcesy stworzą presję konkurencyjną, której Zachód potrzebuje, aby zrobić porządek we własnym domu – nie ulegając fałszywej propagandzie i hysterii”⁷³.

3. Struktura systemu międzynarodowego

System międzynarodowy miał o wiele czytelniejszą konstrukcję w okresie „zimnej wojny”. Zachód pozostawał wówczas w otwartej konfrontacji z reżimami totalitarnymi, oczywiście były podziały na swoich i obcych, przyjaciół i wrogów⁷⁴. Inne cywilizacje nie stanowiły zagrożenia dla demokratycznego Zachodu. Obecnie żadne państwo nie jest oficjalnie wrogiem innego, dawni adwersarze Zachodu, a dzisiejsi partnerzy wcale jednak nie przyjmują jego wartości, potęga jest bardziej rozproszona, zaś pod przykrywką nowych form totalitaryzmu tlą się niebezpieczne wyzwania dla świata wolności i demokracji.

Współczesny system międzynarodowy nie jest jednorodny – jego struktura nadal ma charakter trójdzielny (tak jak określił to na początku lat pięćdziesiątych XX wieku francuski demograf Alfred Sauvy), choć po rozpadzie „drugiego” świata komunistycznego nastąpiła całkowita dekompozycja, a nawet próbowano zacierać kontury wszelkich podziałów. Na kilkanaście lat zapanowało wrażenie unipolarności, wydawało się, że hegemonia jednego mocarstwa zdominuje system międzynarodowy. Tymczasem Amerykanom dość szybko zaczęła się wymykać kontrola nad światem.

W tej sytuacji powracają stare schematy, gdyż brakło adekwatnego opisu dla zmieniającej się rzeczywistości. Beneficjentami stabilności i dobrej koniunktury gospodarczej pozostawały państwa zachodnie, które należą do OECD, i nadal zaliczane są do świata „pierwszego”. W kontraście do nich „trzeci świat” pozostał biedny i niestabilny, to w nim pojawiało się kilkadziesiąt jednostek geopolitycznych zagrożonych upadkiem⁷⁵. Pomiedzy światem dostatku i światem biedy plasuje się „drugi świat”, który podziela wiele charakterystyk typowych dla obu. Znajdują się w nim państwa, które będą decydować o równowadze międzynarodowej w XXI wieku pomiędzy trzema głównymi ośrodkami potęgi – Stanami Zjednoczonymi, Unią Europejską i Chinami. Należy do nich m.in. Rosja, państwa latynoskie,

⁷³ M. Pei, *Miraż „azjatyckiego stulecia”*, „Europa. Magazyn Idei Dziennika” nr 275 (28/2009) z 11-12 lipca 2009 roku.

⁷⁴ B. Koszel, S. Wojciechowski (red.), *Zimna wojna (1946-1989) i jej konsekwencje dla ładu międzynarodowego*, Instytut Zachodni, Poznań 2007; T. Judt, *Powojnie: historia Europy od roku 1945*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2008.

⁷⁵ Termin „trzeci świat” choć nie oddaje obecnie głębokich różnic pośród państw rozwijających się, nadal ma znaczenie pejoratywne, powszechnie odbierany jest jako oznaka poniżenia i zakorzenionej wadliwości. A. Heywood, *Politologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 36. „Kraje słabo rozwinięte są z pewnością uderzającym przykładem jaskrawych nierówności empirycznych w dzisiejszej polityce światowej. Wyraźnie obrazuje to posiadanie przez nie państwowości prawnej, odzwierciedlającej ich członkostwo w systemie państw: uwidacznia ono, że ludność pewnych państw – krajów rozwiniętych – pod każdym właściwie względem cieszy się znacznie lepszymi warunkami życia niż ludność innych państw – krajów słabo rozwiniętych”. R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 26.

państwa ASEAN, Iran, państwa arabskie. Ich pozycja jest labilna, mogą szybko w zależności od tempa rozwoju, dołączyć do świata pierwszego, bądź popaść w regres i znaleźć się w świecie trzecim. Wiążąc ten podział geopolityczny z efektami globalizacji jako zjawiskami korzystnymi w sensie cywilizacyjnym, można przyjąć, że świat pierwszy to świat zglobalizowany, świat drugi – częściowo zglobalizowany i świat trzeci – nieobjęty jeszcze globalizacją⁷⁶.

Z powyższą narracją koresponduje spojrzenie Roberta Coopera, który wskazując na zróżnicowanie istniejącego systemu międzynarodowego, dowodzi istnienia stref ładu, zagrożeń i chaosu⁷⁷. Zgodnie z tym, świat jest podzielony na trzy strefy – państwa ponowoczesnej bogatej i wysoko rozwiniętej Północy – Europa, Stany Zjednoczone, Kanada (do tej grupy zaliczyć też można Japonię, Australię, Nową Zelandię); państwa nowoczesne – w miarę dobrze zorganizowane, które wkroczyły w epokę industrialną (głównie w Azji, Ameryce Łacińskiej i części Afryki – do tej kategorii należą nowe globalne mocarstwa – Chiny, Indie, Rosja, Brazylia); wreszcie państwa przednowoczesne, w których nadal przywódcy plemion, klanów i wielkich rodzin stanowią o sposobach sprawowania władzy, a egzystencja prostych ludzi jest na poziomie ubóstwa, wprost niewyobrażalnego dla Europejczyków czy Amerykanów⁷⁸. Jest to zarazem strefa chaosu, konfliktów, nieprzewidywalnego rozwoju⁷⁹.

Robert Cooper utrzymuje też, że z epoki państw narodowych następuje przejście do epoki kontynentów, przy czym największe potęgi – USA, Chiny, Rosja czy Indie – same w sobie mają wymiar kontynentów. Może je przeciwważyć jedynie zjednoczona Europa, w przyszłości być może także Unia Afrykańska czy Unia Azjatycka⁸⁰.

Kilku amerykańskich badaczy upowszechnia pogląd, że powraca epoka podziałów ustrojowych i ideologicznych, epoka konfliktu pomiędzy demokracjami a autokracjami. W poszukiwaniu oryginalności, Francis Fukuyama i Robert Kagan wskazują, że Rosja i Chiny, opowiadając się za kombinacją autorytaryzmu i moder-

⁷⁶ P. Khanna, *The Second World. Empires and Influence in the New Global Order*, Random House, New York 2008, s. XII, XXV-XXVII.

⁷⁷ R. Cooper, *Pęknięcie granic. Porządek i chaos w XXI wieku*, Media Rodzina, Poznań 2005.

⁷⁸ Por. A.D. Rotfeld, *Dokąd zmierza świat? Determinanty zmian w systemie międzynarodowym*, w: A.D. Rotfeld (red.), *Dokąd zmierza świat?*, PISM, Warszawa 2008, s. 27.

⁷⁹ Nie brakuje poglądów, że stopień rozwoju kilkudziesięciu państw, należących do tej strefy, zależy od strategii wybranej przez metropolie europejskie w czasach kolonialnych. W zależności od warunków klimatycznych i epidemiologicznych prowadzono albo politykę osiedlania i tworzenia cywilizowanych na wzór europejski instytucji politycznych (Australia, Nowa Zelandia), albo kreowania represyjnych i grabieżczych systemów zarządzania (Afryka, Azja). D. Acemoglu, S. Johnson, J. Robinson, *The Colonial Origins of Comparative Development: An Empirical Investigation*, „American Economic Review” 2001, vol. 91, s. 1369-1401. W objaśnianiu różnic przydaje się także prawo o nierównomiernym rozwoju społeczeństw i państw. W jego świetle różne systemy społeczne, a zatem i państwa pozostaną zawsze na odmiennym poziomie rozwoju, stąd naiwnością byłoby sądzić, że w krótkim czasie upodobnią się do siebie. Por. M. Husson, *Nie zrównoważona globalizacja*, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej UW, Warszawa 2006.

⁸⁰ *Czy Unia przetrwa w XXI wieku?. Rozmowa z Robertem Cooperem i Jackiem Saryuszem-Wolskim*, „Europa. Magazyn Idei Dziennika” nr 240, z 8-9 listopada 2008 roku. Por. W.C. Opello, *The Nation-State and Global Order: A Historical Introduction to Contemporary Politics*, Lynne Rienner Publishers, Boulder & London 2004.

nizacji, rzucają w oczywisty sposób wyzwanie liberalnej demokracji. Po ich stronie opowiada się wielu dyktatorów, choćby z Azji Środkowej, które w Rosji widzą wsparcie, a niekoniecznie groźbę zniewolenia⁸¹. Zatem nowa oś podziału przebiega między autorytaryzmem a liberalną demokracją, choć sam Fukuyama przyznaje, że ze względu na ogromne zróżnicowanie systemów autorytarnych, oś ta nie oddaje istoty nowych podziałów⁸². Nie ma bowiem jednolitego wzorca reżimów autorytarnych. Są wśród nich zarówno wielkie „wschodzące” potęgi, jak i państwa upadłe, zagrażające światu nie swoją siłą, lecz chaosem i bezsilnością⁸³. Brakuje im też oręża ideologicznego, przy pomocy którego dawne reżimy autorytarne, w istocie totalitarne, (nazistowskie Niemcy, stalinowski Związek Radziecki i maoistowskie Chiny) mogły grozić reszcie świata.

Są jednak ideologie, które mogą konkurować z liberalną demokracją i nakręcać współczesny konflikt zimnowojenny. Są to: radykalny islamizm, czyli fundamentalizm islamski, za którym stoi Iran pod rządami ekstremistycznych mułłów, oraz Rosja i Chiny, napędzane ideologią nacjonalizmu. Przy czym w Rosji nacjonalizm przybiera charakter rewanżystowsko-imperialny i stanowi rzeczywistą groźbę dla państw poradzieckich⁸⁴, podczas gdy nacjonalizm chiński, „dumnie okazywany podczas igrzysk olimpijskich”, nie ma jednoznacznego oblicza. Jest to rodzaj nacjonalizmu biurokratycznego, bazującego na specyfice kulturowej i podkreślającego służebność reżimu wobec celów społecznych⁸⁵.

Zdaniem Zbigniewa Brzezińskiego, Eurazja pozostaje ciągle tą „wielką szachownicą”, na której toczy się walka o światową hegemonię⁸⁶. Rzeczywiście wiele wskazuje na to, że po kompromitującej klęsce w Iraku i bez szans na zwycięstwo w Afganistanie, USA kierują swoją uwagę na obszar poradziecki, aby powstrzymać Rosję przed wzmocnieniem politycznym i gospodarczym oraz odbudową jej strefy wpływów. Zdaniem Ivana Krasteva, „eskalując napięcie w stosunkach z Moskwą, Waszyngton nie oddał niebezpieczeństwa, że w przestrzeni poradzieckiej wrócą graniczne zasieki i strefy wpływów, ale je przybliży”⁸⁷.

Świat XXI wieku będzie kształtowany pod znakiem walki o światową hegemonię, mimo że wielu obserwatorów wskazuje nieuchronny powrót do

⁸¹ T. Ambrosio, *Authoritarian Backlash: Russian Resistance to Democratization in the Former Soviet Union*, Ashgate, Farnham & Burlington 2009.

⁸² „Totalitarne dyktatury XX wieku skłoniły nas do ostrego rozgraniczania między państwami demokratycznymi i autorytarnymi. Ten sposób myślenia nam pozostał. Jednak nie wszystkie autokracje muszą od razu mieć zbieżne interesy (podobnie z demokracjami; spójrzmy tylko na ścierające się poglądy USA i Europy w sprawie Iraku). Tak samo fakt, że w danym kraju panuje autorytaryzm, nie determinuje tego, jak będzie się on zachowywał na arenie międzynarodowej. Jeśli nie mamy stać się więźniami wyimaginowanej przeszłości, to potrzebujemy dużo bardziej zniuansowanej ramy pojęciowej, by zrozumieć świat niedemokratyczny”. F. Fukuyama, *They Can Only Go So Far*, „The Washington Post”, August 24, 2008.

⁸³ Zob. S. Bielen, *Państwa upadłe*, w: J. Symonides (red.), *Organizacja Narodów Zjednoczonych. Bilans i perspektywy*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2006, s. 622-639.

⁸⁴ A.A. Kazancew, *‘Bolszaja igra’ z niezwiastnymi prawilami: mirowaja politika i Centralnaja Azja*, Izdatielstwo MGIMO-Uniwersitiet, Moskwa 2008.

⁸⁵ M. Lanteigne, *Chinese Foreign Policy: An Introduction*, Routledge, London & New York 2009.

⁸⁶ Z. Brzeziński, B. Scowcroft, op. cit., s. 191-192.

⁸⁷ I. Krastev, *Potęga papierowego tygrysa*, „Gazeta Wyborcza” z 6-7 września 2008 roku.

multipolarności. Następują zmiany w geopolitycznym układzie sił. Słabnie globalna hegemonia Stanów Zjednoczonych⁸⁸, ale to nie oznacza, że kończy się epoka wielkich imperiów. Do roli nowych potęg pretendują – jak już wcześniej wskazywano – Chiny, Indie i Rosja. Unia Europejska stała się potęgą ekonomiczną, ale osłabienie Ameryki osłabia też UE, gdyż nie była ona nigdy potęgą militarną, korzystając z parasola ochronnego USA⁸⁹. Obecnie, po administracji Obamy UE spodziewa się odnowienia stosunków transatlantyckich, w tym wypracowania wspólnej euroatlantyckiej polityki wobec Rosji. UE nie chce już odgrywać roli siły alternatywnej i przeciwwagi dla USA, raczej szuka możliwości powrotu do solidarności atlantyckiej, która pozwoli na konsolidację Zachodu wobec narastających zagrożeń i wyzwań⁹⁰.

Nadchodzi nowy ład XXI wieku. Tak sądzą analitycy systemu gospodarki światowej, którzy obserwując zmiany geopolityczne i negatywne skutki globalizacji, wskazują na nieuchronność zmian społecznych i gospodarczych. Te zaś zadecydują o głębokich zmianach politycznych⁹¹. Świat z jednej strony pozostanie oparty na współzależności wielkich potęg, którym będzie zależało na utrzymaniu stabilnej gospodarki i wspólnym zapobieganiu kryzysom, jak pokazują choćby wydarzenia z jesieni 2008 roku. Z drugiej strony jednak autorytarne mocarstwa, bogacąc się dzięki wkroczeniu na drogę kapitalistycznych modernizacji, mogą rzucić wyzwanie liberalnemu Zachodowi i podważyć jego prymat w świecie. „Jeśli ekonomiczny racjonalizm nie przeważy nad politycznymi namiętnościami, to współzależność całego systemu sprawi, że ucierpią wszyscy”⁹².

Kryzys finansowy oznacza zmiany w postrzeganiu globalizacji⁹³, której wynikiem miał być spadek znaczenia państwa narodowego i nacjonalizmu jako siły politycznej. Tymczasem „wystarczy spojrzeć na Chiny, Indie i Rosję, aby zobaczyć, że etniczny nacjonalizm i religia nadal kształtują życie polityczne oraz że budowane na nich ustroje są alternatywą dla demokracji liberalnej, a nie jej repliką”⁹⁴. Państwo narodowe nie tylko odzyskuje swój wigor, ale staje się jedyną deską ratunku dla przywrócenia stabilności systemowej⁹⁵.

Nierównoważność państw pod względem potęgi wystawia na szwank ich samodzielność i niezależność, zwłaszcza w erze intensywnych współzależności. Dlatego im więcej takich niesamodzielnych państw na świecie, tym większe pole do działania mają najsilniejsze mocarstwa o charakterze imperialnym. Na szczęście

⁸⁸ Jej przyczyną jest nie tylko kryzys ich systemu finansowego, ale także wzrost potęgi innych mocarstw. Por. R.C. Altman, *Globalization in Retreat*, „Foreign Affairs” 2009, nr 4, s. 2-7.

⁸⁹ Por. L. Cohen-Tanugi, *The End of Europe*, „Foreign Affairs” 2005, nr 6, s. 55-67.

⁹⁰ J. Stachura, *Administracja Baracka Obamy – ile przełomu, ile kontynuacji?*, „Stosunki Międzynarodowe-International Relations” 2009, nr 1-2, s. 23-25.

⁹¹ P. Della Posta, M. Uvalic, A. Verdun (eds), *Globalization, Development and Integration: A European Perspective*, Palgrave Macmillan, Basingstoke & New York 2009.

⁹² F. Fukuyama, *They Can Only Go So Far*, op. cit.

⁹³ P. Krugman, *The Return of Depression Economics and the Crisis of 2008*, W.W. Norton & Company, New York-London 2008.

⁹⁴ I. Krastev, *To nie jest koniec Ameryki*, „Dziennik” z 7 października 2008 roku.

⁹⁵ Por. S. Bieleń, *Państwa w stanie kryzysu i upadku?*, w: J. Symonides, M. Sulek (red.), *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 45-64.

żadnemu mocarstwu nie udało się nigdy zawojować całego świata⁹⁶. Faktycznie to Wielka Brytania była ostatnim imperium, „nad którym nigdy nie zachodziło słońce”⁹⁷. Stany Zjednoczone, mimo globalnej obecności wojskowej nie są w stanie narzucać swojej dominacji. Świat faktycznie jest „uni-multipolarny” (S. Huntington), Ameryka stoi na czele grupy silnych potęg regionalnych („wiele mocarstw i jedno supermocarstwo”)⁹⁸.

Filozof polityki John Gray utrzymuje z kolei, że świat nie jest ani jednobiegunowy, ani dwubiegunowy, ani wielobiegunowy. Takie kategorie, jego zdaniem, nie przystają do opisu współczesnej rzeczywistości. „Dziś nie można wykluczyć nawet najbardziej zaskakującego sojuszu, bo znaczna część z nich ma charakter taktyczny: USA dały przykład, powołując *koalicję chętnych*, Indie angażują się w przedsięwzięcia ze Stanami Zjednoczonymi przeciwko Chinom, równocześnie podpisując układy z Iranem w związku z polityką energetyczną”. Jednocześnie, zdaniem Graya, „Zachód utracił supremację. Już nie dowodzi. A twierdzenie, że zachodnie instytucje służą międzynarodowej stabilizacji, po Iraku wywołuje najwyższą salwę śmiechu”⁹⁹.

Z powyższym stanowiskiem współgra opinia Richarda Haassa na temat „bezbiegunowości” (*nonpolarity*), który uważa, że wyłaniający się porządek międzynarodowy nie będzie zdominowany przez jedno, czy kilka państw, ale raczej dziesiątki niepaństwowych aktorów, wywierających różne rodzaje wpływu (organizacje regionalne i globalne, wielkie korporacje, regiony i jednostki administracyjne wewnątrz państw, miejskie metropolie/*megapolis*, agencje informacyjne, „milicje” czy prywatne armie, organizacje religijne, kartele narkotykowe i in.). W świecie o tak szerokiej dyfuzji wpływów USA pozostaną największym pojedynczym ośrodkiem wpływu, z tendencją do relatywnego osłabiania ich pozycji na arenie międzynarodowej¹⁰⁰.

Mocarstwa zawsze pretendowały do posiadania i forsowania własnych wizji ładu międzynarodowego. Jeśli przyjąć, że taka postawa stanowi kryterium samodzielności, to Rosja odzyskuje zdolność kreowania swojej wizji poprzez kontrowanie pomysłów amerykańskich. O ile Stany Zjednoczone lansują uniwersalną demokratyzację, także przy użyciu siły, o tyle Rosja uważa, że każde państwo w ramach suwerenności ma prawo do własnego modelu rządów¹⁰¹. Oznacza to, że Rosjanie stoją na gruncie klasycznych zasad prawa międzynarodowego, jawią się paradoksalnie obrońcami *status quo*, gdy USA stały się

⁹⁶ Arnold Toynbee wskazał, że każde wielkie imperium cierpiało na miraż nieśmiertelności (*the mirage of immortality*). R. Gilpin, *War and Change in World Politics*, Cambridge University Press, Cambridge UK 1981, s. 28.

⁹⁷ N. Ferguson, *Imperium. Jak Wielka Brytania zbudowała nowoczesny świat*, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Warszawa 2007.

⁹⁸ J. J. Wiatr, *Rola USA po okresie hegemonii*, „Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych” 2009, nr 2, s. 37-52; F. Zakaria, op. cit., s. 75.

⁹⁹ *Zachód utracił supremację. Rozmowa z Johnem Grayem*, „Europa”. Magazyn Idei „Dziennika”, nr 238 (43/2008) z 25-26 października 2008 roku.

¹⁰⁰ R.N. Haass, *The Age of Nonpolarity: What Will Follow U.S. Dominance*, „Foreign Affairs” 2008, nr 3, s. 44-56.

¹⁰¹ Zob. S. Bieleń, *Rosja we współczesnym świecie*, „Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych” 2009, nr 2, s. 5-26.

mocarstwem rewizjonistycznym. W powszechnej opinii kreowanej przez media zachodnie, jest akurat odwrotnie.

Wielu obserwatorów sceny międzynarodowej przychyliła się do tradycyjnej wizji wyłaniającego się porządku międzynarodowego, opartego na policentryzmie i interpolarności¹⁰². Dostrzega się nowe wzory regionalnej równowagi sił, przewidując w przyszłości tworzenie rozmaitych konstelacji wzajemnie się przeciwważających¹⁰³. W świecie, który nie ma jeszcze nazwy, narastają procesy odśrodkowe i różnicujące nad dośrodkowymi i jednoczącymi. Globalizacja wprowadziła się nie cofa, ale coraz bardziej zaczyna przenikać się z tradycyjną geopolityką, która paradoksalnie dzięki niej odżywa na naszych oczach. Mamy więc do czynienia z dwiema równoległymi kształtującymi się sferami: sferą integracji gospodarczej i multilateralizmu, który można określić „ponowoczesnym internacjonalizmem”, z natury swej pokojową i astrategiczną, oraz sferą konfrontacji pomiędzy indywidualnymi (narodowymi) i zbiorowymi (integracyjnymi) ośrodkami potęgi na tle wojny z terroryzmem, wojen domowych, proliferacji broni jądrowej i in. Utrzymanie równowagi między tymi sferami stanowi najważniejsze wyzwanie wobec Zachodu, który nawet jeśli nie jest w stanie zapobiec redystrybucji potęgi („nowemu rozdaniu”), to powinien zrobić wszystko dla konsolidacji większości państw w obronie zdobyczy cywilizacji zachodniej¹⁰⁴.

¹⁰² G. Grevi, *The Interpolar World: A New Scenario*, “Occasional Paper” European Union Institute for Security Studies, June 2009, nr 79; R. Skarżyński, *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, Białystok 2006.

¹⁰³ T.V. Paul, J.J. Wirtz, M. Fortmann (eds), *Balance of Power: Theory and Practice in the Twenty-first Century*, Stanford University Press, Stanford, CA 2004.

¹⁰⁴ S. Gill, *Power and Resistance in the New World Order*, Palgrave Macmillan, Basingstoke and New York 2008.

SUMMARY

INTERNATIONAL ORDER IN GEOPOLITICAL THOUGHT

It is not possible to disregard the influence geopolitical factor on transformation of international reality, similarly it should not overestimate. The popularity geopolitical thought favour growing dynamics of changes in international relations, the decomposition of old systems of strengths and shaping the new policentryzm.

The relative sense is falling of United States power and growthing a new great powers, shape of international balance system. The realistic optics forces to see the world hierarchy of strengths the objective order, which permits to bring back the individual international roles to occupy by states position.

In explaining today's International Order, geopolitics plaits and is supplement with globalization. The Geopolicy take into account the most important objects from the point of the global balance of might, especially with part of a new powers. During when globalization anticipates the growing correlations as well, as the maturation the cooperative and integration processes.

The geopolitical structure of international system has three-phase character, despite that happend the total decomposition of cold-war divisions. The „first” world make up the the richest states of the West. In contrast to them determine "third world", full of regress and instability, in which exists tens of geopolitical individuals menaced with fall. Between world of wealth and poverty is alocated "second" world, which has the same character, typical for both. There are states, which will decide about international balance of strength in XXI age among three main sources of power – the United States, European Union and China. Also, belong to them Russia, the Latin states, states of ASEAN, Iran and arabian states. Their position is stable, they can, in dependence of development, to join to „first” world or falling in regress and find in „third” world. Binding this geopolittical division with effects of globalization as profitable visions, in civilization sense, it is possible to accept, that the „first” world is globalized, the „second” world – partly globalized and the „third” – where globalization is absence.